Nr. 105. Czwartek 18. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Obecny stan Moskwy.

Wnętrze moskiewskiego państwa jest dla reszty Europy sfinxem, którego sobie jasno wytłumaczyć nie może. Jedni Polacy, popadłszy pod jarzmo moskiewskie, mieli czas i sposobność poznać Moskwę z gruntu. Od jednego z Polaków, który długie lata tam przeżył, otrzymaliśmy z Petersburga następujące trafne skreślenie obecnych Moskwy usposobień, tak rządu jak i narodu. Oto co pisze:

„Od rozbioru Polski mają Moskale zwyczaj kraj swój całej pozostałej Europie przeciwstawić, i mimo aż nadto widocznych korzyści, jakie z tego porównania Europa odnosi, z lekceważeniem na nią spoglądać; jeżeli zaś kto usiłuje przekonać ich o błędności tego zapatrywania się, wtedy powołują się na kartę świata i z dumą oświadczają, że Moskwa zajmuje część szóstą całego zamieszkałego lądu, a w Europie większą jej połowę. Pogląd ten wszczepia się już w dzieci we wszystkich tak w wyższych jako i niższych szkołach; najgłówniejszym bowiem obowiązkiem nauczycieli jest, ciągle tłumaczyć uczniom jak Moskwa jest silną, że jest silniejszą od całej Europy i przeznaczona od Boga do przodowania wszystkim ludom i państwom. Też same pojęcia i prasa jak najusilniej szerzy, pobudzając tym sposobem istniejącą w narodzie żądzę łupów i zdobyczy. Takiż sam system panuje i w sferze religii. Duchowieństwo, pozostające w jak największej zawisłości od rządu, szerzy pomiędzy ludem przekonanie, że jedynie tylko moskale wyznają pierwotną, niesfałszowaną chrześciańską wiarę, natomiast zaś wszystkie inne narody są ordynarnymi poganami.

Tą drogą doprowadzono nareszcie pojęcia ludu do tego, że dziś chłop moskiewski, a zwłaszcza też prosty żołnierz, jest jak najmocniej przekonany, że wszyscy tak więksi jako i mniejsi książęta europejscy są poddanymi cara, jako ich świeckiego i duchownego zwierzchnika, i mają obowiązek płacić mu haracz, ministrowie zaś ich i jenerałowie są podwładnymi ministrów i jenerałów carskich. W obecnej chwili panuje pomiędzy ludem prostym przekonanie, że cesarz austrjacki złamał daną carowi przysięgę i że za to we właściwym czasie będzie surowo skaranym; najwierniejszym zaś poddanym cara jest, wedle tychże pojęć, król pruski, za co też we właściwym czasie otrzyma czyn lub order. Dla tego też nie trzeba się dziwić, jeżeli się w Moskwie częstokroć słyszy oświadczenie bardzo zarozumiałe: „Jesteśmy silni! silni! Doświadczyliśmy tego w r. 1812 i potrafimy i dziś pogański Zachód uśmierzyć." Jeżeli zaś im przypomnisz wojnę krymską, mają na to gotową odpowiedź że cała Europa przeciw nim się sprzysięgła i mimo to nic nie dokazała; za Sebastopol zyskali Kars, a nieproszeni goście byli radzi, że im się żywo ujść udało. W początkach polskiego powstania pracowały jedynie dwa nędzne stworzenia nad wzburzeniem i sfanatyzowaniem nienawiści ludu dla Europy t. j. Katków (dymisjonowany profesor) i Pawłów (zubożały karciarz) w pismach jakie w Moskwie redagują (Ruski Wiestnik, Moskiewska Gazeta i Nasze Czasy) — Moskiewskie pomysły Moskiewskiej Gazety tak się rządowi podobały, że zaprenumerował 5.000 egzemplarzy tego pisma, aby je za pośrednictwem policji wszędzie rozszerzać.

Natomiast wydawane w Petersburgu dzienniki i redagowana w Moskwie przez Aksakowa panslawistyczno-fanatyczna gazeta „Dzień" zachowywały postawę umiarkowaną i oględną dopóty, dopóki przez upomnienia, groźby i prześladowania rządu, nie zostały znaglone do wyrzeczenia się swego niezawisłego sądu. Jeżeli niekiedy spotyka się mimo to wolniejsze słowo, przepuszczone przez cenzurę, to dzieje się to jedynie dla tego, aby w oczach Zachodu nadać sobie pozór liberalizmu, a zarazem sztucznemu naciskowi prasy usłużnej nadać więcej siły. Liczba pismaków mnoży się zastraszająco. Katków z biednego pieczeniarza został nagle bogaczem. Przykład ten wywiera magiczny wpływ na elastyczne dusze moskali, pociągając ich do próby, czy nie potrafią równie wyjść szczęśliwie. Oczekiwania te nie bywają też bynajmniej zawiedzione, bo za jedną lub parę wycieczek przeciwko Polsce, Austrji lub Francji rząd sowicie wynagradza i wysoko posuwa. Na prasę zagraniczną również ogromne kapitały zostały przeznaczone. Adresa do cara są wymuszoną fabrykacją. Za sygnałem szlachty petersburgskiej, musiały rozumie się odezwać inne gubernije jak posłuszne owce. *) Mimo to znalazła się między szlachtą niemała liczba takich, którzy podpisu odmówili.

I tak w jednej tylko moskiewskiej gubernji jest do 50 „opornych" rewolucjonistów." Kto wie na jakie się niebezpieczeństwo ci ludzie tutaj przez podobny krok narażają, ten pojmie, iż zachowanie się ich za prawdziwie bohaterski postępek uważać należy. W skutek rządowych podszeptów, powszechnie tu się krucjata o wytępienie Polaków propaguje. Początkowo płakali żołnierze rzewnemi łzami, jak skoro im powiedziano aby szli do Polski, bo wiedzieli, że tam grób znajdą. Później wszakże tak ich wymustrowano, że dziś z prawdziwą pożądliwością o wymordowaniu i wytępieniu Polaków rozprawiają. Idą tam jak wściekłe wilki. Rozprawy w francuzkim senacie i angielskich Izbach, równie jak i romantyczne depesze europejskich mocarstw, dostarczają Moskalom nie mało materjału do żartowania sobie z bezsilności państw zachodnich i ich tchórzostwa w obec olbrzymiej siły Moskwy. Nadewszystko najgrawają się tu z sentymentalnego tonu Hiszpanji i Szwecji i bojaźliwości Austrji. Natomiast podziwiają powszechnie odpowiedzi ks. Gorczakowa, jako arcydzieła przykrej ironji i wyniosłej odprawy, danej nędznym pretensjom. Powszechnem jest przekonanie, że do wojny nie przyjdzie, ponieważ państwa zachodnie nigdy się z sobą nie zgodzą, i jednozgodna koalicja jest całkiem niemożliwą, zwłaszcza że Austrja ze swymi niefortunnymi mężami stanu musi unikać zadarcia z Rosją, od której jej właśni poddani słowiańscy zbawienia swego oczekują. Moskiewska też propaganda jest obecnie pomiędzy austrjackimi i tureckimi Słowianami tem energiczniej szerzoną, że rządowi bardzo idzie o zapewnienie sobie ich sympatji. Starają się ich oswoić z moskiewskim językiem i literaturą; posyłają im masy książek i pism perjodycznych darmo, a z milczącem przyzwoleniem rządu, zbiera się dla nich w całej Moskwie mnóstwo pieniędzy „na obronę prawosławnej cerkwi." Główną sprężyną wszelkich tych działań jest „Sławiański komitet" w Moskwie. Rząd i jego usłużni panslawiści są wielce źli na Polaków, jako jedynie stawiających im liczne przeszkody w ich propagatorskich usiłowaniach. Starają się ich zastraszyć germanizmem, pochlebiają im, grożą, — wszystko darmo. Polacy nie chcą nawet słyszeć o moskiewskim panslawizmie. Nie da się zaprzeczyć, iż moskalom w dotychczasowych ich wycieczkach i planach przeciwko Europie szło łatwo, dla tego to i w obecnych zawikłaniach dufają w siebie, jakkolwiek czują to dobrze, że Rosja w obecnym czasie od gruntu jest rozstrojoną. Gdyby teraz wojna europejska wybuchła, to szybkie jej zakończenie jest niewątpliwem. Moskal się uśmierza, jak skoro go parę razy przetrzepią. To dziś wcale nie trudno, ale za lat 10 mogą się rzeczy odmienić. Dziś Austrja ma przewagę nad Rosją, ale jak skoro polskie powstanie by było przytłumionem, ... wtedy Francja z konieczności zostanie Moskwy sprzymierzoną. A co się natenczas stanie z Niemcami? Ogromna moc Polaków pędzoną jest wszelkiemi drogami do wnętrza Moskwy. Ojcowska troskliwość cara pozwala tym nieszczęśliwcom w części z głodu (bo niemogą jeść niegodziwego, brudnego jadła, jakie im dają), wreszcie zaś skutkiem barbarzyńskiego postępowania władz marnie ginąć. Sami Moskale zapewniają, że nie dopuszczą, aby który z tych ludzi do ojczyzny wrócił. Pewien kapitan, eskortujący partję znakomitych Polaków, chwalił w swych tygodniowych raportach ich wzorowe postępowanie. To poczytano mu za stronność dla Polaków i dano surowe napomnienie, miał nawet stracić względy na zawsze. Spotkałem osobiście dwie partje Polaków: litość brała patrzeć na tych ludzi. Równie odstraszające sceny upadku człowieka można tylko w Moskwie napotkać. Wiarogodne osoby opowiadały mi, że polscy rekruci po roku moskiewskiej wojskowej karności przemieniają się w cienie ludzkie. Polacy wiedzą dobrze, jakie ich męki w głębi Moskwy czekają, i dla tego przekładają śmierć w otwartem polu nad długoletnie cierpienia, na jakie w Moskwie są narażeni.

O osobistym charakterze cara i o oswobodzeniu włościan istnieje za granicą wiele niedorzecznych pojęć, albowiem zagranica w ogóle nie zna wewnętrznych stosunków Moskwy, a zgłodniałe pismaki niemieckie nie mało się przyczyniają do szerzenia fałszów o Moskwie. Kadzidła, jakie nawet urzędowe zagraniczne organa sypią dla cara, uważane są przez samych moskali, zwłaszcza bliżej cara znających, za niezgrabne skarbienie sobie jego względów. Widocznie nie pojmują, że żaden moskal, nie wyłączając samego cara, niezdolnym jest do szlachetniejszego sposobu myślenia. Moskal umie tylko europejską etykietę, i stronę ujemną europejskiej cywilizacji sobie przyswoić, — wewnątrz pozostaje

*) W Moskwie nie ma nikt ze szlachty głosu ani też prawa wyboru lub obieralności w zgromadzeniach szlacheckich, kto nie posiada rangi czyli czynu cywilnego lub wojskowego. Nadto jeżeli ojciec i syn nie byli w rządowej służbie, to wnuk jeżeli także nie służy, utraca szlachectwo. Ztąd prawie każdy szlachcic moskiewski jest lub był czynownikiem lub wojskowym; zgromadzenia więc szlacheckie mają charakter przeważnie urzędniczy, i od rządu zupełnie zawisły. Szczególniej zaś urzędowym jest charakter szlachty petersburgskiej, która się wyłącznie z dworskich i stołecznych czynowników składa; jak skoro zaś ta szlachta podała adres, inna musiała pójść w jej ślady, gdyż inaczej wystawiła by się na tysiączne prześladowania rządu, do których jego despotyczna władza z jednej, a z drugiej czynowniczość łatwą by dały sposobność.

Przegląd wypadków obecnej wojny.

II.

(Ciąg dalszy.)

Bogdanowicz wzięty w niewolę przez lekkomyślność, wiele tą nieostrożnością zaszkodził sprawie, tem więcej że odważny i pełen poświęcenia, był ogniskiem działania całej okolicy.

Z tego stanowiska wychodząc, ubolewać należy nad upadkiem wielu dowódzców, których śmierć pociągała za sobą zwyczajnie całego oddziału dezorganizację, a li tylko przez brawurę, lekkomyślność lub nieostrożność. Odpowiedzialność, która ciąży na komendancie, powinna więcej do ostrożności pobudzać tych panów, aby przez narażanie się lub śmierć nie kompromitowali całego im powierzonego oddziału z uszczerbkiem dla sprawy publicznej.

Neczaja i Bogdanowicza gromady gerylasów po utracie dowódzców, którzy przez nieoględność wpadli w ręce moskali, przeniosły się w największej części na Litwę i połączyły się z tamtejszymi partyzantami. Przebiegły i czynny Lelewel pozostał sam jeden w tych okolicach, niepokojąc załogi nieprzyjacielskie między Bugiem i Wisłą.

Gromada tego prawdziwego partyzanta, najwięcej z wieśniaków złożona i nie najlepiej uzbrojona, przyjęła na siebie cały ciężar obowiązków, nieszczędząc trudów i niebezpieczeństwa i dotrzymując pola ścigającym ją wrogom.

W połowie /~~kwietnia~~/ wyrósł jak by z ziemi nowy oddział, na gerylasów dobrze bardzo uzbrojony i nawet żywnością zaopatrzony, pod przewodnictwem Czechowskiego, w okolicach Tarnogrodu i Krzeszowa.

Oddział ten dosyć liczny, gdyż do 700 ludzi liczący, miał na marsz jednodziennej odległości z tyłu, przy granicy Galicji, rezerwę 300 ochotników, gotowych skompletować jego szeregi na 1000 zbrojnych powstańców.

Równocześnie z pokazaniem się tego oddziału, moskiewska dywizja Rzewuskiego przeszła czołem swem Bug, wkraczając z Wołynia w Lubelskie. Rzewuskiego oddziały składały się najwięcej z rezerw, ściągniętych z północnych garnizonów Wołynia, i nie liczyły razem w linii bojowej jak 4000 żołnierza, zastępując kolumny moskiewskie, które opuściły ten teatr wojny, aby wzmocnić przetrzebione wojska walczące w Sandomierskiem i Krakowskiem, lub też zająć stanowiska tych oddziałów, które pociągnęły z tych stron na Litwę, gdzie groźnie rozwinęło się powstanie.

Co do liczby zatem, stosunek sił moskiewskich i Czechowskiego nie był zastraszający, biorąc na uwagę że zadaniem partyzanta nie było przyjmować bitwy, ale li tylko zatrudniać nieprzyjaciela. Czechowski jako oficer dawnego wojska, choć znanej odwagi, nie pojął jak się pokazało swego zadania i nie umiał się otrząść od nałogów, które zwyczajnie pedantyzmem piętnują starych oficerów.

Porobiono bataljony i szwadrony w chęci manewrowania jakby z regularnem wojskiem, nie mając do tego, jak tylko niekompletne kadry. Dążność ta wyrodziła pedantyzm, nie zyskawszy nic na organizacji, obciążając dowódcę i sztab drobnostkami administracyjnemi, odejmując temu oddziałowi charakter partyzancki, który jedynie mógł mu nadać siłę utrzymania się dłużej na powierzonym mu teatrze wojny.

Wprawdzie gromady partyzanckie powinny być zorganizowane; jednakowo organizacja takowa obejmuje tylko te gałęzie, które mają na celu porządek ściśle wojskowy.

Kompanie powinny być nieliczne, nie dochodząc do 60 ludzi, aby dowódzcy tych oddziałów łatwiej mogli dostrzedz każdego podwładnego, i udzielać mu instrukcji i rozkazów czy to w boju czy podczas marszów. Aby nie dopuścić nieporządku, jak najsurowiej dopilnować potrzeba żeby ochotnicy niezmieniali samowolnie oddziałów, a to z tej przyczyny że przezto zapobiega się intrygom i koterjom, zgubnie działającym na usposobienie moralne całego oddziału.

Zdaje mi się że formowanie batalionów jest niepotrzebnem, a to dla tego że partyzant bije się w zakrytych pozycjach w rozsypanym porządku, zajmuje przez to samo długą linię bojową, której komendant batalionu dopilnować niemoże a zatem jego cała działalność podczas bitwy znika i jest bezskuteczną. Na kilka takich małych kompanij może być przeznaczony dowódzca, jednak w takim razie trzeba koniecznie zostawić mu pod ręką w kupie trzymany hufiec, który tylko w potrzebnym przypadku wprowadza się do boju, jako to w celu wyparcia nieprzyjaciela, wciskającego się gwałtem w naszą linię, lub też zasłonięcia ustępujących, albo do zmiany walczących. Bez namysłu rozsypywać cały oddział w tyraljerkę, jest to, samo chcąc pozbawiać się wszelkiej możności komendy, narażając się w przypadku nieszczęścia na zupełną rosypkę i rozbicie.

Komendant niepowinien opuszczać bez oznajmienia oddziałom walczących raz obranego miejsca, i ciągle utrzymywać z niemi komunikacje przez posyłki lub adjutanta, aby żołnierz i oficer czuł nad sobą komendę, dodającą mu otuchy i pewności.

Nic więcej nie przeraża żołnierza, jak niewiadomość, gdzie jest dowódzca, ponieważ wrodzona obawa szuka w niebezpieczeństwie oparcia się o kogoś innego.

Odejmować to wsparcie moralne żołnierzowi, którен żeby był i najburzliwszy, podczas bitwy zawsze słucha ślepo dowódzcy, jest to to samo, co go zupełnie opuścić, rzucając z siebie przyjętą odpowiedzialność i dobrowolnie wzięte na siebie obowiązki.

Żołnierz każden chce koniecznie czuć nad sobą kontrolę, a tej pozbawiony, wpada w nieufność i demoralizuje się gwałtownie. To nam wytłómaczy dla czego czasem najlepsze wojska, gdy padnie dowódzca, tracą odwagę a często nawet ustępują z pola.

W potyczkach oddziału Czechowskiego nie trzymano się tej koniecznej zasady, i to wytłumaczy nieład tak wielki, że jeden oddział nie wiedział co robi drugi, wszystkie zaś pozbawione były komendy i nie mogły działać zgodnie i użytecznie. Jeżeli kiedy jest potrzebny ścisły dozór, to pewnie podczas bitwy, gdzie namiętności, wysoko spotęgowane, paraliżują zimne ocenienie stanu rzeczy

/marca/

on zawsze mimo wszelkich usiłowań pedagogiki, surowym, obojętnym i ordynarnym. Najwybitniejszą jego cechą jest niewolnicza uległość, połączona z żądzą krwi i pieniędzy. Emancypacja włościan nie wynikła bynajmniej z pobudek humanitarnych, o których carat moskiewski równie mało ma pojęcia, jak i jego dzicy poddani; opiera się ona raczej na politycznej rachubie. Poddaństwo było złą rekomendacją w Europie, w końcu zaczęto się go wstydzić, co samo w każdym razie za postęp uznać należy. Główną wszakże pobudką emancypacji było nabyte w wojnie krymskiej przekonanie, bo moskale nabierają przekonania dopiero po przetrzepaniu, że dotychczasowa rutyna grozi zupełnym upadkiem, i że reformy są gwałtownie potrzebne dla wzmocnienia się przeciw Europie. Że jednak bez emancypacji nie podobna było ani kroku naprzód zrobić, to każdy człowiek aż nadto pojmował, i dla tego było koniecznością rozpocząć od emancypacji.

Co się tycze innych reform, radzą i piszą o nich bardzo wiele, ale nic w praktyce się nie udaje. Każdy dzień uczy, że uczciwe, nieblichtrowane reformy nie znajdują w Moskwie dla siebie gruntu, bo tam szczegół i ogół na oszustwie i kłamstwie stoi.

Moskwa ma wszystko, zbywa jej tylko na jednym maleńkim drobiazgu, którego jednak za żadną cenę nie kupi: brak jej *człowieka*. Moskiewski wiatr pól nie orzeźwia.

Sprawa polska za granicą.

Najnowsze telegramy każą się domyślać, że gabinety ostatniego dokładają usiłowania, by w sposób jak najłagodniejszy przedstawić Moskwie warunki do uspokojenia Polski. Gazeta Kolońska utrzymuje, że wiadomość o zdobyciu Puebli wpłynęła głównie na pospiech decyzji austrjackiej. Być więc może, że w chwili gdy to piszemy, zdołano wreszcie może wysłać trzy depeszę „analogiczne" do Petersburga.

Łamać sobie głowę nad prawdopodobną treścią tych not, nad sposobem, w jaki zostaną przyjęte ze strony Moskwy, nad odpowiedzią Gorczakowa a wreszcie nad czasem, jak długo wypadnie poczekać na takową — byłoby rzeczą zupełnie próżną.

To pewna, że Moskwa będzie ściągać jak można najdłużej swą odpowiedź, a tymczasem wszelkiemi środkami terroryzmu mongolskiego tłumić powstanie, ściągając coraz więcej wojska na plac boju i usiłując kompletować szeregi przerzedzone, do czego ma poniekąd możność.

Kiedy nastąpił wybuch w Kongresówce, panowała niemal w całym narodzie polskim dość silna wiara w dywersję socjalno-rewolucyjną, mającą się rozwinąć w samejże głębi Moskwy. Hercen i Bakunin byli pod tym względem najlepszej myśli. Kilkakrotnie rzucano nawet pogłoskę o rzeczywistym wybuchu rozruchów w Petersburgu i w Moskwie. Każda taka pogłoska jednak okazywała się wnet bezzasadną. Hercen i Bakunin, rozczarowani cokolwiek w swych planach, uczuli potrzebę zbliżenia się do przyszłego teatru ich działalności. Sztokholm obrano za siedzibę komitetu rewolucyjnego moskiewskiego. Rozesłano ajentów, rozrzucono kilka miljonów proklamacyj pomiędzy ludem moskiewskim, chwytając go na ponętę najpożądańszą: na ziemię i wolność. Ciemna masa, obrabiana przez czynowników i popów — dotąd nie okazuje chęci, pójść za głosem proklamacyj bakuninowskich, tak iż wreszcie komitetowi moskiewscy — jakto nie dawno pisano po dziennikach rozmaitych — musieli przyznać, iż usiłowania ich nie odniosły żadnych owoców.

Dywersja więc spodziewana omyliła. Car z dobrem sumieniem, chociaż zawsze z niejakim strachem, ogałaca z wojska całe gubernje w głębi Moskwy, i wprowadza coraz nowsze pułki do krajów polskich a dumny na swe bagnety i kule stożkowe, każe swym zbirom wyprawiać krwawe katakomby w Koronie, Litwie i Rusi.

Dyplomacja się nie spieszy. Ani nie masz nawet premisów, aby się kiedyś pospieszyła na przyszłość. Wobec takich okoliczności Rząd narodowy polski miasto zastosowywać swe działania do działalności gabinetów, miasto dowodzić faktami, że zawieszenie broni w Polsce jest możliwe, miasto czekać na to, czego się nie doczeka — nie ma przed sobą innej drogi, jak tylko trwać na stanowisku, wskazanem odezwą z d. 22. stycznia b. r. i nie oglądać się na nic.

I dyplomacja i ruch socjalny w Moskwie nie omieszkają podążyć za sukcesami powstania w Polsce, bo i dyplomacja europejska i rewolucja moskiewska, nie znajdując w samych sobie dość samodzielnego hartu, oglądają się na Polskę. Obie biorą swój popęd i rozwój od wypadków nad Wisłą, Niemnem i Dnieprem.

Miałyżby wypadki te brać popęd swój od rzeczy tak biernych?

W ślady p. Palackiego, który oświadczył się przeciw Polakom, wstąpił także p. Rieger, odpowiadając na wezwanie uczonego moskiewskiego p. Hilferding. W piśmie swem odzywa się Rieger ironicznie do swoich przyjaciół, stronnictwa Młodej Czechji, twierdząc, iż ci wyuczyli się doskonale od niego wyobrażać sobie, iż są wyrazem uczuć narodu czeskiego. Czytając pismo to trzeba wielkiego wytężenia, by można odkryć prawdziwą myśl jego. We wszystkiem zapatruje się pan Rieger na kwestję polską tak, jak i Palacky, tylko jest nieco oględniejszym i przezorniejszym — Stawia on się także na stanowisku panslawistycznem, kładzie nacisk na solidarność interesów plemion słowiańskich i upatruje szczęście ich w złączeniu się politycznem. Z tego stanowiska więc potępia on powstanie polskie, z którego — jak się wyraża — mogą się cieszyć tylko Niesłowianie. Zaprzecza on Polakom prawa do takiej wojny, która nie jest socjalną (Gorczaków utrzymuje przeciwnie), i w której nie idzie o wolność osobistą, ale o niepodległość narodu i o egzystencję polityczną. Każdy Polak, noszący broń przeciw Moskwie, pragnie odbudowania Polski w granicach przedrozbiorowych. Żąda on nietylko Galicję, Poznańskie, Litwę i Finlandję (?), ale także kraje małoruskie: Podole, Wołyń i Ukrainę — wszystkie kraje od Bałtyckiego aż do Czarnego morza, które niegdyś należały do Polski. Każdy Polak, twierdzi dalej Rieger, pojmuje rzecz tę tak na podstawie swego prawa historycznego, lecz nie zważa, że Polacy są w tych krajach w mniejszości, a Rusini plemienia moskiewskiego (jużto nie zazdrościmy p. Riegerowi jego wiadomości etnograficznych,) dążą także do istnienia narodowego, więc byłoby w takim razie pogwałcenie. Pominąwszy więc konieczność zmuszenia Austrji, Prus i Moskwy do odstąpienia swych polskich prowincji, leży przeszkoda odbudowania Polski w kwestji małoruskiej, która się będzie musiała rozstrzygnąć podług pana Riegera orężem! Dalej radzi dr. Rieger Polakom nie ufać w powstanie włościańskie, gdyż ruch ten, podług zdania tego męża dalekowidzącego przybrałby charakter wyłącznie komunistyczny i zwróciłby się przeciw panom t. j. wprost przeciw Polakom. Pismo to kończy p. Rieger temi słowy: „Powiedzcie moskalom, że Czesi, którzy stali po ich stronie w wojnie przeciw Turkom i w wojnie krymskiej, kiedyto nagabywała Moskwę cała Europa, tuszą, iż car powróci Polsce spokój (rozumie się bagnetem i stryczkiem), i nada jej takie koncesje, jakie wskazał niedawno ks. arcybiskup Feliński."

Korespondent do O. D. P. dodaje: „To wszystko ma znaczyć, iż dr. Rieger stał po stronie Moskwy podczas wojny krymskiej, w której cała liberalna Europa zwróciła się przeciw rządowi wojskowemu Mikołaja, i stoi teraz po stronie Moskwy, podczas gdy wszystkie narody europejskie, niewyjąwszy żadnego, czują sympatję dla nieszczęśliwych Polaków. Jeżeli uczeni moskiewscy będą czytać wyznania te pp. Palackiego i Riegera, to muszą zważyć, iż panowie ci zajmują w narodzie czeskim stanowisko całkiem odosobnione, a oparte jedynie na chrestach petersburgskich, w których udzielaniu nie skąpił car nigdy."

Ziemie Polskie.

Kraków 17. czerwca.

(SKI) Z pola walki z Krakowskiego dochodzą nas wieści pewne o zwycięztwie Czachowskiego pod Miedzianą Górą. W okolicy tej z tamtej strony Kielc, znajdował się on ze swoim dość liczuym i dobrze uzbrojonym oddziałem, gdy mu właśnie doniesiono o trzech rotach piechoty moskiewskiej, używającej kąpieli. Nadbiega napada i zabija siedmiu oficerów i mnóstwo żołnierzy tak, że 180 z trzech rot zaledwie ratowało się ucieczką.

W Krakowie nic innego nie ma nad to, co już od pięciu miesięcy stale i wytrwale się dzieje. C. k. policja rewiduje i aresztuje, patrol do ludzi strzelił... (ale nie kładźcie tu znaku zapytania, bo niepotrzebny; patrzcie wczorajszą Krak. Ztg., a przekonacie się o zdarzeniu na Woli Justowskiej). Wieści i pogłoski, obiegające po mieście, trwożą, bałamucą, kłócą i niepokoją.

Między najnowszemi wieściami mogę wam donieść za pewne, że w okolicy w. księstwa krakowskiego o $1\frac{1}{2}$ mili od miasta, przygotowano już zakupione, zapłacone i skoszone pole — na mający urządzić się tam obóz c. k. austrjackiego wojska.

W Warszawie d. 10 czerwca pojawiły się naraz dwa numera tajnego pisemka Naprzód nr. 12 i 13. W tych znajdują się następujące artykuły: Parafrazy myśli Rządowej (II). Korespondencje z w. ks. Poznańskiego, z Galicji i z Tarnowa, a w końcu ostrzeżenie urzędowe o rozrzuconej niedawno odezwie zaczynającej się: Nieśmiertelny Narodzie Polski! Dwa te numera trochę za wiele rozprawiają.

Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

Z nad granicy 10 czerwca. Już od 1 czerwca zaczął się formować obóz powstańczy w Konińskiem, dnia 4 czerwca wynosił około 300 głów, a po dzień 9 czerwca przeszło 1000 już liczył. Zaledwie ośmiodniowy przeciąg zbierania się takowego niedozwolił dostatecznie poinformować w mustrze i powinnościach pod broń stawających, jakkolwiek na dobrej instrukcji by nie zbywało, bo wielu tam już wytrawnych w boju się znajduje, i dobrze obeznanych z wojskowością. Tego samego dnia to jest 9 zawiadomiono pokilkakroć, że Moskale zbliżają się od Włocławka w kierunku przez Lubraniec i obecnie stoją w Świerczynie. Jeden z doświadczonych dowódców polskich, który po utarczce pod Grochowami przedarł się w 60 koni do tutejszego obozu, jako obecnie zastępujący naczelnika województwa mazowieckiego, główną teraz miał dyspozycję i postanowił krótko przed nadejściem nieprzyjaciela ruszyć z miejsca, udając się ku borom ślesińskim. Posunąwszy się w ten sposób niejaką przestrzeń, sądził zapewne, że zbliża się ku innemu oddziałowi powstańców, z którym wzajemnie wspierać się będą. Wielu znużonych upałem dnia spoczywało i wielu korzystali z bliskości strugi, aby się na chwilę kąpielą pokrzepić, a wtem widety meldują, że Moskale nadchodzą. Natychmiast stawają obecni pod broń, a kiedy się jazda nieprzyjacielska w kolumnie plutonowej pokazała gotowa do szarży, dowódzca dał rozkaz kosynierom, ażeby na nią atak przypuścili.

W pierwszej chwili rozkaz ten nie z wielką precyzją byłby wykonanym, ale sam dowódzca dostrzegłszy pewne wahanie się, energicznie przemówił. To wywiodło uszykowanych do ataku z konsternacji, i z takim gwałtem rzucili się na nadchodzącą jazdę nieprzyjacielską, że ta w największym nieładzie zwracając się, wywróciła własną piechotę i przeszkodziła w szkodzeniu ogniem karabinowym i dwóch dział, które z sobą prowadzili.

Trzy roty piechoty i około 200 jazdy z dwoma działami pierzchło w największym nieładzie. W kolonii Kazubek próbowali opanować tę osadę, kilka domów osadzili piechotą, ale i z tamtąd kosyniery i strzelcy nasi ich wyparli, a i dwa domy zapalono. Opowiadają, że 18 Moskali i jeden oficer z płonącego domu prosili o pardon, i ten im przyzwolonym został.

Owocem tej utarczki było zdobycie kilkudziesięciu sztuk broni i pozbycie się na jakiś czas nieprzyjaciela z karku, bo jak się pokazało, kolumna zaatakowana, była inną od tej, która ciągnęła przez Świerczyn, i zapewne przeznaczoną do wzajemnego z tamtą operowania. Ta zaś, dla której miejsce obozu zmieniono, zdekurażowana losem pierwszej, nie śmiała zaczepiać naszych, a nawet i dzisiejszy dzień całkiem przeszedł spokojnie.

Z naszych poległo trzech, wyraźnie trzech, a siedmiu rannych; między poległymi liczymy bardzo odważnego młodzieńca Strzałkowskiego z Trzemeszna. Moskali liczą do osiemdziesięciu w zabitych.

Z nad granicy 11 czerwca. Oddział powstańców naszych ścigał nieprzyjaciela po rozbiciu go pod Kazubkiem i Rudą. Zabito, tak jak wczoraj donosiłem, przeszło ośmdziesięciu, i wielu bardzo raniono, ale wkrótce bacząc na zawiadomienia odbierane, wypadało zorganizować się i obrać kierunek ku kaźmierskim borom, albowiem w Saldnie już stał major Nelidów z 5 rotami piechoty i dwoma działami, od Łęczycy zaś inny oddział z siedmiu rot składający się, 5 dział mający przy sobie i dwa szwadrony kawalerji, śpieszył w zamiarze przyparcia naszych do granicy. Wczoraj więc, to jest dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu zdecydowali się nasi uderzyć na lewe skrzydło tego osaczenia przebić i przedostać się w głąb Królestwa. Atak z niesłychanem męztwem był dokonany; każdy z dowódców na czele swego oddziału spełniał obowiązek dzielnego żołnierza, zamiar ten powiódł się też najzupełniej. Przebili się nasi przez nieprzyjaciela tracąc 8 w poległych i kilkunastu mając rannych, a kierunek w jakim się udali na teraz zamilczanym być musi.

Czytamy w Czasie:

Z Inflant polskich 8. czerwca.

Leon Plater umarł jako ofiara Polskich Inflant, za wolność całej Polski! Byliśmy zdala, a widzieliśmy jak ukochane to dziecię całych Inflant nie zlękło się katów, jak po przeczytaniu wyroku (a czytanie trwało 14 minut) Leon ukląkł, modlił się, ucałował swego spowiednika, jak sam wdział koszulę — zbójcy zawiązali mu oczy kapturem, i tak prowadzili więcej jak 40 kroków, jak szedł śmiało, jak niezachwianie stanął u słupa śmierci. Zagrzmiały strzały, my wznieśliśmy ze łzą w oku cichą modlitwę i pożegnaliśmy go po strzałach wiecznem odpoczywaniem. Wnet zbójcy rzucili się do zwłok, wrzucili do jamy, zasypali i postawili wartę! Tak postępowali z męczennikami pierwszych wieków, lękając się chrześcian bezbronnych, wykradających zwłoki męczenników. Wracając wstąpiliśmy do jednego tutaj parafialnego kościółka katolickiego, bo kościół piękny murowany, który jadąc koleją od Wilna, ślicznie na hyrozoncie potężnemi wieżyczkami odbija, moskale zabrali na cerkiew prawosławną. W kościółku już były biedne płaczące kobiety, siostry zabitego, kilku krewnych i przyjaciół: wszystko klęczące we łzach z modlitwą błagalną! Biedna matka nie płakała — staruszka, klęcząc cicho modliła się. A gdy wszyscy koło niej płakali, ona ich cieszyła: „Nie płaczcie, powtarzała, widzicie, ja nie płaczę — płakałabym, gdyby mój Leon był się zląkł wyroku moskiewskiego; byłam dziś w więzieniu, błogosławiłam go, modliłam się z nim i za nim." Zaiste tylko wiara w świętość polskiej sprawy, tylko modlitwa może wyjednać, żeby Bóg udzielił podobnego męztwa i wytrwałości! U nas wszystkich były łzy w oczach. Patrząc na wielkość poświęcenia się, wynieśliśmy tem jeszcze silniejsze przekonanie, że nierozdzielna Polska nie umrze w moskiewskich kajdanach.

Postawiono u mogiły wartę moskiewską z 20 ludzi, o północy zwiększono ją. Około 1-ej podjechało dwa wozy: na jeden włożyli słup, a na drugi wykopane ciało położyli i odwieźli do twierdzy, dół mogiły zasypali, a ziemię zrównali. W twierdzy zdaje się na konstantynowskim bastjonie zakopano tymczasem ciało.

Dziennikom moskiewskim, wychodzącym w Petersburgu, zakazano donosić o wypadkach w królestwie Polskiem. Z ostatniej jeszcze korespondencji warszawskiej, zamieszczonej przed owym zakazem w jednem z tych pism, wyjmujemy ważniejsze szczegóły. Podług tej korespondencji więc miała pani Wielopolska otrzymać przy wyjściu z kościoła rozkaz Rządu narodowego, wzywający ją, by złożyła 2% od swego majątku do dyspozycji Rządu narodowego. Gdy margrabina niechciała tego uczynić, prosił ją ów pan, który jej wręczył ten rozkaz, by raczyła przeczytać notatkę na drugiej stronie tego pisma.

Zaraz po przeczytaniu takowej oświadczyła pani Wielopolska, iż się zdecydowała wypełnić ten rozkaz, a nazajutrz wręczyła w Saskim ogrodzie tę sumę posłowi Rządu narodowego. To samo przytrafiło się także pewnemu wysokiemu urzędnikowi B.

Przed kilku miesiącami zamordowaną została w Warszawie niejaka pani Baldycka. Głoszono iż Rząd narodowy skazał ją na śmierć za szpiegostwo, lecz padła ona ofiarą prostego morderstwa z chciwości. Rodzina zamordowanej wniosła prośbę do Rządu narodowego o poświadczenie, iż na nieboszczce nie cięży to podejrzenie o szpiegostwo. W ostatnim numerze Prawdy zamieszczone jest więc poświadczenie tajnego naczelnika warszawskiego, do liczby 1148, o które familia p. Baldyckiej prosiła. Z liczby porządkowej owego poświadczenia wnieść można jak wielostronną jest czynność naczelnictwa warszawskiego.

Wzburzenie umysłów w Warszawie z powodu ostatnich morderstw, spełnianych przez rząd moskiewski w Koronie, Litwie i Rusi, jest nie do opisania. Osobliwie poruszyło wszystkich do głębi zamordowanie księdza Konarskiego, z którego nie zdjęto nawet przed śmiercią poświęcenia, jak tego kościół katolicki wymaga. Dwóch akademików, wraz z Abichtem Henrykiem uwięzionych wysiano

---

Trudno żądać od każdego, aby zachował całą i pełną swoją przytomność umysłu, gdy koło niego umiera znajomy albo może i dobry przyjaciel, lub też gdy niebezpieczeństwo całem straszydłem mąci mu pogląd normalny. Więc w takich momentach z całą potęgą, musi działać komenda, aby paraliżować naturalnie wywiązujący się nieporządek i chęć zachowania swego życia, która jest instynktem, wrodzonym wszystkim stworzeniom, nawet Bajardom i Zawiszom.

Czechowskiego sztab, tak samo nieudolny, składał się z wojskowych może nawet uczonych, ale zapatrywania się zdrowego i myślącego tam nie było. Dla dowódzcy nie wystarczą tylko regulamina i elementarne nauki, a nawet i znajomość taktyki i strategji go nie zbawi, jeżeli nie jest trochę badaczem usposobienia ludzkiego i nie zajrzał głęboko w namiętności i słabości człowiecze.

Czechowski zamiast odsunąć się znacznie od granicy i odciąć możebność wzdychania do wygódek, buszował za blisko Kapuy, i bił się tam gdzie moskale chcieli, ale nie na punkcie, który by on sam był wyznaczył.

Oddział za nim postępujący, który miał go wzmocnić, podał tyły nieprzyjacielom, gdy usłyszał, że główna kolumna ustępuje wrogom, nierobiąc nawet poruszenia, aby sobie zasłużyć na koleżeństwo tych, co nadstawiali piersi moskalom, wbrew niedołęztwu przewódzców.

Cała kampanja trwała krótko, chociaż nie można odmówić odwagi młodzieży w potyczkach, kierowanych przez sztab Czachowskiego. Lepiej prowadzona oddałaby znakomite usługi swojem poświęceniem ogólnej sprawie narodu.

Lelewel, który manowcami przedzierał się do Czechowskiego, spodziewając się po nim wsparcia w broni i amunicji, nie zastał nic jak grobami okryte pobojowisko, a oddział, który rokował dłuższą egzystencję, skompromitował tylko gromadę Lelewela, wciągając ją w paszczę otaczających kolumn moskiewskich, podochoconych łatwem zwycięztwem nad hufcem polskim, rozgłośnie witanym przez patrjotów lubelskich.

W połowie kwietnia na nowo ucichło w południowem Lubelskiem. Tylko jeden niezmordowany Lelewel, z kosą i siekierą stanął odważnie na czatach, a tam gdzie nie wystarczyły sztućce, karabiny i lance ułańskie, upstrzone jedwabnemi chorągiewkami, bronił sławy oręża polskiego. Główną przyczyną tego stanu rzeczy było, że koniecznie chciano mieć korpus wojsk regularnych i obozy kierowane przez intendentów, kwatermistrzów, ba nawet gewaltigerów, strzegących bigosów i sardelków, o których pewnie dotychczas czule wspominają kozacy. Zawsze trzeba mieć na uwadze, że tylko myśl, dobrze osnuta, może sprowadzić czyn z dobremi skutkami:

Do ułaniw pristawały
Sama szlachta i pisary,
Sama szlachta i pisary.

(C. d. n.)

na Sybir za chęć ucieczki za granicę, a więc za przestępstwo, które w państwach cywilizowanych nie należy nawet przed trybunały sądów, lecz jest tylko lekkiem przestepstwem policyjnem.

Ksiądz arcybiskup Feliński opuścił Warszawę d. 14. b. m. z rozkazu cara w towarzystwie sekretarza i kanonika Leona Potockiego. Kapituła i ogółem publiczność warszawska są tego zdania, iż ksiądz Feliński nie wróci więcej do Warszawy, a przynajmniej będzie do surowej odpowiedzialności pociągniętym, podobnie jak przed 9 miesiącami hr. Andrzej Zamojski.

Druty telegraficzne są od d. 13. b. m. znowu w około Warszawy poprzerywane, tak iż bióro telegraficzne zawiesiło swoje czynności.

Z cytadeli warszawskiej wywieziono 130 do pułków kaukazkich; 50 innych czeka takiego samego losu.

N. N. zamieściły list od jednego z więźniów cytadeli warszawskiej, w którym tenże opisuje wikt swój w sposób następujący: „Z rana dostajemy kieliszek wódki śmierdzącej, a na przekąskę 2 funty chleba komiśnego, twardego jak kamień brukowy, przypominającego glinę. Na obiad dają nam trochę ścierwa na kawałku drzewa, jakiś cuchnący kwas, i kaszę, a na kolację znowu kaszę.“

Powiaty witebski, gorodecki, rewelski, suraski i wieliżski ogłoszone w stanie wojennym.

Kronika.

* Temi dniami aresztowano we Lwowie pp. Adama Bobowskiego i Wilhelma ks. Radziwiłła z Nikłowic, jak nas zapewniano jednak, ostatni wkrótce zostanie uwolniony. Dnia 12 bm. aresztowano spedytora tutejszego p. Jakóba Losza, posądzonego o transportowanie broni i amunicji dla powstania polskiego.

* Dnia 13 b. m. stawał przed tutejszym sądem karnym 15letni pan Szczepan Jarzymowski, oskarzony o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej w myśl §. 66 kod. karn. i rozporządzenia minist. z dnia 19 paźdz. 1860. Na podstawie własnego zeznania, jako szedł powtórnie do królestwa Polskiego, aby się przyłączyć do powstania, uznano p. Jarzymowskiego winnym zarzucanej mu zbrodni i skazano go, ze względu na mówiące za nim okoliczności łagodzące, mianowicie przebyte już kilkotygodniowe więzienie, tudzież wedle wyrażenia wyroku „panujący szał“ na 8 dni lekkiego więzienia.

* Dowiadujemy się, iż mężczyzna, o ktorym donosiliśmy, jako go wydobyto temi dniami nieżywego ze stawu Pełczyńskich, nazywał się Michalski i był komisarzem w Bóbrce. Wiadomość podana przez nas, jakoby miał ręce związane na plecach, nie potwierdziła się.

* Dowiadujemy się iż więźniowie, posądzeni o udział w powstaniu polskiem, osadzeni w Brygidkach, siedzą w kaźniach brudnych, wilgotnych, o zgniłych podłogach, po pięciu lub sześciu razem, podczas gdy zwykle podług przepisów prawnych kaźnie nie powinny mieścić w sobie więcej jak po czterech zbrodniarzy już skondemnowanych. Gdy nadto kaźnie te zwrócone są prawie wprost ku północy, obawiać się ztąd należy złych skutków dla zdrowia młodych więźniów. Umieszczając tę wiadomość w naszem piśmie, mamy nadzieję, iż przełożona władza, gdy takowa ją dojdzie, zechce rzecz rozpoznać i niedostatki owe i niedogodności usunąć.

* W Krakowie przytrzymano, jak donosi Krakauer Zeitung, u jednej młodej żydówki 93 paczek prochu ważącego 20 funtów.

* Wiedeńska Presse ogłasza rozporządzenie namiestnika Galicji hr. Mensdorffa, wydane dnia 6. b. m. dla wszystkich przełożonych obwodów i powiatów, zawierające polecenie aby ciż starali się dobrze informować się co do zbierania i przechodu ochotników powstańczych i na pewne przedsiębranych obław nie rozciągali na zbyt wielką przestrzeń, aby takowe w ten sposób z większym pospiechem niespodzianie i z zachowaniem ścisłej tajemnicy mogły być przeprowadzane. Do śledzenia powstańców mają być używani zaufani leśni, polowi i pastuchy. Przy pomyślnym skutku przedsiębranych poszukiwań mają być takowi za usługi swe wynagradzani.

* Z korespondencji, którą otrzymujemy, dowiadujemy się iż z leśnictwa w Brzuzy w powiecie leżajskim wziął temi dniami patrol wojskowy z Sokołowa, a więc z obcego powiatu, po poprzedniej rewizji, goszczącego tamże młodzieńca prosto z łóżka i bez pisemnego upoważnienia, bez interwencji urzędnika, i nie zważając na okazywaną kartę legitymacyjną, jako też na usilne przedstawienia, by go odesłano przynajmniej do właściwego urzędu powiatowego w Leżajsku, odstawił aresztowanego do Sokołowa. Ztąd go nazajutrz odesłano do Leżajska. Żołnierz i woźny, którzy go eskortowali, siedli sobie w tyle wozu, jego zaś posadzili obok furmana. Wieziono go naczczo, a gdy mu po drodze z leśnictwa ofiarowano posiłek, żołnierz nie dopuścił, by mu go dano.

W Kuryłówce, wsi nadgranicznej, patrol wojskowy obkolbował niemiłosiernie młodego człowieka, którego posądzono o chęć wzięcia udziału w powstaniu.

Brody dnia 16. *czerwca.*

(MO) Dzisiaj odbyło się w tutejszym kościele żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Ludwika Narbutta i za wszystkich w obecnem powstaniu na polu walki poległych i pomordowanych. W nabożeństwie tem brało udział duchowieństwo gr. kat i łacińskie z okolicy. Kościół był przepełniony, katafalk bardzo świetnie urządzony. Na stopniach tegoż błyszczały ostatnie słowa Narbutta: „Jak błogo dla ojczyzny umierać!“

* Dnia 15. b. m. odprawiono w Kałuszu żałobne nabożeństwo za poległych w boju z Moskwą.

Z Sambora.

(R. D.) Dnia 15. b. m. odbyło się w kościele OO. bernardynów żałobne nabożeństwo, za duszę ś. p. Władysława Semkowicza, Leszka Hubla i Teofila Turkaskiego, rannych pod Tyszowcami, a przez dzicz moskiewską żywcem spalonych Samborzanów, tudzież za duszę przez kozaków domordowanego Józefa Chmielewskiego, rannego pod Tuczapami, jakoteż za Ignacego Czerwieckiego i za Jana Szeligowskiego, poległych śmiercią walecznych.

Katafalk był ozdobiony w wieńce i kwiaty kwitnące. Cechy i wszyscy księża łacińscy z wyjątkiem tutejszego katechety gimnazjalnego ks. Fr. P., byli nabożeństwu przytomni.

Dwanaście panien w bieli stały po obu stronach katafalku.

Jękom i płaczom matek, sióstr i braci ojców wtórzyła przez cały ciąg mszy św. pieśń „Z dymem pożarów.“

Po skonczonem „requiem“ odśpiewano hymn „Boże coś Polskę.“ Potem porozrywano bukiety i wieńce i rozdano przytomnym, jako pamiątki po męczennikach wolności.

Między publicznością znajdowało się także kilku znacznych izraelitów.

Z Zaleszczyk 11. *czerwca.*

(xy) W przeciągu ostatnich dwóch tygodni odbyły się w naszej stolicy obwodowej aż trzy rewizje, jedna po drugiej po krótkiej przerwie następując, wszystkie u tutejszego kupca Kodrębskiego.

Dnia 22. maja przywieziono do tegoż p. Kodrębskiego kilka pak z towarami. Według denuncjacji furmana starozakonnego i dwóch tragarzy tutejszych, tożsamo starozakonnych, którzy owe paki do sklepu wnieśli, miała się tam znajdować broń. W skutek więc tego, odbyło się zaraz tego samego dnia nad wieczorem poszukiwanie w sklepie i pomieszkaniu p. K., jednakże bezowocne.

Dodać tutaj należy że tę całą noc tutejsi starozakonni w wielkiej liczbie blokowali pomieszkanie p. K.; a nawet tak ścisłą była ta blokada na stałym lądzie, że odważniejsi powyłazili na dachy, kominy i mury okoliczne, obserwując, zapewne nietylko z ciekawości, ruchy wszystkich mieszkańców. Nie jesteśmy w stanie dotąd tego sobie wytłumaczyć, zkąd ci starozakonni mieli prawo wdzierać się w zakres i czynności władzy, bo przecież o ile nam wiadomo władza sama powiatowa obmyśliła już była wszelkie możebne środki ostrożności w tym względzie. Dziwi nas dla czego nie zapobieżono ze strony władzy tej policji dyletanckiej. Wszak podług przepisów austrjackiego prawa gromadzenie się na ulicach, niepokojące mieszkańców, surowo jest zakazane. Ta blokada powtarzała się przez kilka następnych nocy.

Nazajutrz t. j. dnia 23. maja przedsięwzięto znowu rewizję drugą u tegoż samego kupca. Odbył ją kancelista obwodowy p. Złochowski w towarzystwie kilku strażników finansowych. Po przeszkiwaniu bardzo gorliwem i ścisłem, blisko trzy godziny trwającem, po strychu, sklepie, piwnicach, ogrodzie i pomieszkaniu, natrafiono na paczkę w sieniach leżącą, mającą napis: „Glas und Porcellan“. Przy otwarciu tej paczki znaleziono w niej około 250 grotów do pik i 50 bagnetów śrubowanych. Paczka ta leżała już od kilku dni w sieniach pana Kodrębskiego, a najlepszy dowód, że p. K. o rzeczach w niej zawartych nic nie wiedział, to stanowi, że sam był pomocny przy otwarciu tej paki, spodziewając się w niej znaleść rzeczy napisem oznaczone.

Corpus delicti odstawiono natychmiast do c. k. urzędu powiatowego a p. K. wytoczono proces, zarzucając mu zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej. Z tego powodu był już kika razy przesłuchany.

Najnowsza rewizja, a z kolei trzecia, odbyła się w dniu 8. b. m. Dnia 5. b. m. otrzymał p. K. kilka pak, a ponieważ takzwany frachtbrief nie był formalnie wystawiony, więc dla salwowania się przed wszelkiemi możebnemi ewentualnościami wziął sobie trzech świadków, którzyby poświadczyli ilość i tożsamość owych pak. Paki te leżały trzy dni spokojnie. Rewizja odbyła się trzeciego dnia, w skutek denuncjacji jak mówią telegrafem z Kałusza nadeszłej, pod przewodnictwem samego naczelnika p. L. Stankiewicza w towarzystwie kancelisty powiatowego i kilku strażników finansowych. Znaleziono w 11 pakach około 105 nowych sztućców i karabinów z bagnetami, rzemieniami, w ogóle z wszystkiemi przyborami; dalej 100 pałaszy kawalerzyskich nowych z rzemieniami, kule, proch, kapsle i t. p. Wartość realna tych zabranych rzeczy wynosi około 12 do 14 000 złr. w. a. Paki owe znaleziono na podwórzu p. Kodrębskiego.

Miasto nasze przybrało od kilku tygodni fizjognomię zupełnie wojenną, wojska ciągle przeciągają. Jest to jasny dowód, że teatr wojny znacznie się do nas przybliżył.

Sprostowanie.

* Wiarygodny naoczny świadek, który przy żądaniu i wypłacie wynagrodzenia dr. Karcza za jego pracę w szpitalu cieszanowskim był obecny, zaręczał nam, że w obejściu się dr. Karcza nie znalazł nic sprzecznego z zasadami honoru i ludzkości. Korespondent z mylnych opowiadań stworzył koloryt w przedstawieniu tej sceny w nr. 88 Gazety Narodowej, z istotną prawdą niezgodny.

* **Teatr.** Jutro, 19. b. m. na dochód p. Michaliny Zalewskiej odegraną będzie po raz pierwszy trajedja w 5 aktach *Juljusza Słowackiego* pod tytułem: **Lilla Weneda.**

Ostatnia poczta.

Z placu boju dzisiaj dochodzą wiadomości z źródeł moskiewskich, o wysadzeniu w powietrze na dniu 3. czerwca jednego pociągu kolei żelaznej, idącego z wojskiem między Dynaburgiem a Wilnem. Żołnierze w 10 wagonach siedzący, wszyscy albo zabici albo ranni. Drugi pociąg, z sześciu wagonów składający się, na tejże samej kolei wysadzono dnia 6. czerwca. W pierwszym i drugim przypadku podłożono miny prochowe. Pisze o tem korespondent moskiewski do Independance belge, z Petersburga 8. kwietnia, dodając iż trwoga między wojskiem ztąd powszechna. Żołnierze sami nie ukrywają obawy, z jaką do wagonów siadają.

Tenże sam moskiewski korespondent pisze: „Pierwsza dywizja piechoty gwardji odchodzi do Litwy, dla zastąpienia drugiej dywizji, której siły są wyczerpane. Trudno temu uwierzyć, ile wojska moskiewskie ucierpią w teraźniejszej wojnie; znużone są do upadłego i łatwo to pojąć można, bo powstańców nic nie wstrzymuje w ich ucieczkach, przechodzą nie wiedzieć jak przez bagna nieprzebyte, gdzie wojska moskiewskie ścigając ich, największe trudy ponoszą.“ W Żytomierzu d. 8. czerwca ks. Drucko Sokoliński rozstrzelać kazał Choińskiego, porucznika od saperów. Rozstrzelanie to jest istotnem morderstwem. Choiński prosto z Petersburga jechał za urlopem pocztą do matki swej na Ukrainie. Przejeżdżał właśnie przez Sołowijówkę, gdy tam został właścian pod przewództwem czynowników, mordujących mały z 10 ludzi składający się oddział powstańców pod dowództwem Michałowskiego.

Chłopi bowiem podmówieni jako dowodu szczerości i prawdy głoszonej im hramoty zażądali ogłoszenia im w cerkwi i zaprzysiężenia, lecz do cerkwi, oświadczyli im, iż nie można wchodzić zbrojno. Powstańcy odłożyli broń, a wtedy rzucono się na nich i mordowano ich. Przypadkiem pocztą nadjechał Choiński w mundurze moskiewskim i widząc te mordy, z obowiązku ludzkości, kazał włościanom zaprzestać tych okrucieństw. Wtedy rzucili się włościanie na niego. On dobył pałasza i położył trupem trzech, a gdy go zwalono na ziemię, to wydobył rewolwer z kieszeni i jeszcze czterech morderców padło. Czyn ten wzięto mu za zdradę stanu i rozstrzelano go o 5. godzinie dnia 8. czerwca.

Dziennik Powszechny z dnia 15. czerwca w jednym i tym samym numerze rozprószył i zniósł sześć razy bandę Czachowskiego. I tak raz 26. maja pod wsią Bukowną; dnia 27. maja pod Białobrzegami, między 30 maja a 5. czerwca zupełnie ją zniósł w lasach powiatu opoczyńskiego, a użyto przeciw niemu 16 rot piechoty i sześć szwadronów jazdy. Dalej pod Gielniowem i Bliżnami zniósł ją dnia 9. czerwca. Pod Nowemi Zakładami zniósł ją dnia 10 czerwca, a dnia 12 czerwca pod Ratajami. D. 13. czerwca zaś wysłał, pisze Czengiery — wojska dla chwytania buntowników!

Czachowski właściwie stoczył 2 potyczki 9. i 10. t. m., raz przy drodze bitej z Radomia do Kielc pod Bliżinem 9 t. m., drugą o parę mil dalej na zachód pod Bobrzą na drodze z Kielc do Końskich. W pierwszym dniu pod Bliżinem uderzył na oddział moskiewski, który eskortował znaczną sumę przesłaną przez jenerała Uszakowa z Radomia do Kielc; lecz ledwo rozpoczęła się walka, nadciągnął od Kielc inny silniejszy oddział moskiewski pod dowództwem pułkownika Czengierego, który wyszedł był naprzeciwko owego transportu. Czachowski widząc przeważne siły, cofnął się w zachodnią stronę ku Bobrzy i tam zajął wielkie a opustoszałe dawne gmachy fabryczne, które przed kilkudziesiąt laty zaczął bank polski czy też jeszcze ks. Lubecki budować, lecz niedokończone zostawił. Po za temi silnemi nakształt warowni murami, rozstawili się Polacy oczekując Moskali, którzy nadciągnąwszy w znacznych siłach, atak przypuścili, a odpierani, kilkakrotnie go ponawiali wielkie ponosząc straty, aż wreszcie straciwszy przeszło stu poległych a 158 rannych, cofać się a raczej uciekać zaczęli do Kielc, uwożąc swych rannych i 7 oficerów zabitych, których 12 t. m. w Kielcach pochowano, z rannych zaś 158 moskali do Kielc przywiezionych, wielu w drodze umarło. Polacy w potyczce tej w Bobrzy, walcząc po za murami, niewielkie ponieśli straty, lecz w wilję tego dnia pod Bliżinem do 60 poległych stracić mieli.

Od jednego z wiarogodnych podróżnych, przybywającego z głębi Moskwy, dowiadujemy się, że gdy dońscy kozacy stawili opór wysłaniu ich do Polski, rząd moskiewski użył dla złamania oporu ich szczególniejszego, a systemowi moskiewskiemu odpowiedniego sposobu. Oto wielką część zrabowanych w Inflantach przez żołdactwo i rozkolników rzeczy to poodbierał, to za bezcen wykupił i takowe jako łupy, zdobyte w wojnie polskiej, wysłał Dońcom w prezencie, spodziewając się tem pobudzić chciwość ich. Moskale głoszą, że istotnie po otrzymaniu tych rzeczy miała w Dońcach rozbudzić się żądza łupów polskich i że tłumnie wybierają się teraz na wojnę z Polską.

Razkolnicy w powiecie dynaburskim i rzeczyckim, którzy przed miesiącem z rozkazu cara rabowali dwory i mordowali obywateli tamtejszych, otrzymali teraz od cara podziękowanie za gorliwość i oraz wezwanie, aby utworzyli sotnię jazdy, której Murawiew ofiarował się dać broń. Usłyszymy więc niebawem o nowych mordach ze strony tych sprzymierzeńców cara.

Ostatniemi dniami, jak donosi Schl. Z., kazał Konstanty między innemi rozstrzelać w cytadeli warszawskiej młodego Scherzmana, wyzn. izraelskiego, ucznia wszechnicy brukselskiej, który przy wybuchu powstania powrócił był do kraju.

O uwięzieniu i wywiezieniu ks. Felińskiego do Petersburga, pisze temi słowy Dziennik Powszechny:

„J. E. arcybiskup metropolita warszawski ks. Feliński, wyjechał wczoraj (14 czerwca) do St. Petersburga.“

Arcybiskupowi Felińskiemu dano na kolei żelaznej silną eskortę wojskową. Przed wywiezieniem zaś jego zrobiono w jego pałacu najścisłejszą rewizję.

O powieszeniu księdza Konarskiego donoszą jeszcze z Warszawy, że ani kat, ani jego pomocnicy nie chcieli go wieszać, pomimo wszelkich groźb. Musiano użyć do tego żołnierzy.

Wołowski aresztowany został z powodu, iż u referendarza Górskiego, aresztowanego w chwili gdy miał odjeżdżać do Paryża, znaleziono pakiet z adresem do Ludwika Wołowskiego, znanego profesora paryskiego, a brata warszawskiego naczelnego prokuratora. W pakiecie tym był manuskrypt broszury, wypracowany bardzo gruntownie w odpowiedź na artykuł dziennika Journal de Petersbourg, w którym wyliczone były wszystkie reformy, jakie car zaprowadził w Polsce. Moskale domyślają się iż tę broszurę wypracował prokurator naczelny, lecz nie mając dowodu, myślą go wysłać na wygnanie w głąb Moskwy.

Do Neueste Nachrichten telegrafują z Paryża, że noty trzech dworów dnia wczorajszego (17.) odeszły do Petersburga.

Oświadczenia lorda Russel w parlamencie o sprawie polskiej, wywołały silne protestacje ze strony narodu, objawiające się tak w mityngach jak i w całem dziennikarstwie angielskiem. Mówią nawet że lord Russel tekę spraw zagranicznych złoży, a lord Palmerston zajmie jego miejsce.

Pojawiają się w Galicji fałszowane karty legitymacyjne. Rozróżnić je łatwo od prawdziwych. Na pieczęci fałszowanej mają bowiem oprócz zwykłej obwódki zewnętrznej, jeszcze drugą między orłem a napisem.

Brody dnia 17. czerwca.

△ Formacja opółczenia, jak i inne namowy moskiewskie w Zabranych prowincjach zupełne zrobiły fiasko. Dowiaduje się, iż od dni kilku nakazane jest pospolite ruszenie całej ludności męzkiej od 18 do 45 lat. Ten nakąz rządu moskiewskiego najlepiej dowodzi, że powstanie w Zabranych prowincjach bardzo się wzmaga. Istotnie podróżni z Wołynia twierdzą, iż we wszystkich powiatach w prowincjach Zabranych niezliczona ilość małych oddziałów powstańczych po 20 do 30 głów potworzyła się, i alarmowaniem moskiewskich garnizonów nuży i demoralizuje wojsko, unikając potyczek, pokąd się niewyrobią na dobrych żołnierzy. — Otóż pospolite ruszenie ma służyć do otoczenia takich miejsc i lasów, gdzie się znajdują powstańcy. Cernowanie to ma na celu, ogładzać przez pospolite ruszenie powstańców, nie wystawiając wojska moskiewskie na straty. Prawdziwie śmieszny koncept moskiewski, jak gdyby kilkudziesięciu zbrojnych nie było w stanie, na każdym punkcie spłoszyć linię pospolitego ruszenia!

Jak już w poprzednich moich korespondencjach przepowiadałem, tak się też i stało. W Zabranych prowincjach włościanie przekonali się o płonności obietnic moskiewskich, włościanom poczynionych. Aby ich podburzyć do ścigania powstańców, dowódzcy moskiewscy razem z czynownikami obiecywali włościanom w nagrodę rozbiór pól i lasów dworskich. Kilka gromad na Ukrainie koło Śmiły, dało się złudzić obietnicami Moskwy a szczególnie swego pana Bobryńskiego, rodowitego Moskala. Po spełnieniu dzieła przyszli się dopominać o nadanie im obiecanych po powstańcach (obywatelach sąsiednich) pozostałych gruntów, — ale Moskale odmówili, i napędzili ich z niczem do domu. Zaraz przy odmowie odezwał się jeden z włościan: „A szczo, ne kazau ja, nechodit, bo wsio szczo Moskali obiciajut, nedotrymajut; tak nikoły nemože buty.“ Lecz zaledwie to wymówił, ów poczciwy, roztropny Ukrainiec, porwali go Moskale, skatowali, i do Kijowa zwyczajem swoim ze sznurem na szyi powlekli.

Odtąd atoli cała Ukraina spokojnie siedzi, niedając się używać przeciw powstańcom, i owszem dużo mołojców ukraińskich łączy się z nimi.

Kraków dnia 17. czerwca.

(SKI) Dzisiaj odbyły się dwie ostateczne rozprawy w tutejszych sądach — p. Wilusza, słuchacza medycyny z uniwersytetu Jagiellońskiego, i p. Górnisiewicza, czeladnika profesji szewskiej. Obydwaj byli obwinieni o zamiar udziału w powstaniu. Posiedzeniu prezydował p. Keller, obrońcami byli dr. Machalski i dr. Blitzfeld. P. Wilusz, w skutek obrony własnej i dr. Machalskiego, został uznany niewinnym zbrodni z §. 66. k. k. o naruszeniu spokoju publicznego. Górnisiewicz zaś, broniony bardzo trafnie i wymownie przez dr. Blitzfelda, który obronę wziął ze stanowiska prawa i uczucia narodowego, a prowadził bardzo dobrze (chociaż w języku niemieckim), został skazany na 14 dni więzienia. Obaj obżałowani, schwytani w drodze do Kongresówki, obwinionymi zostali w skutek traktatu międzynarodowego między Rosją a Austrją r. 1860 zawartego, i sądzeni według §. 66 k. k. C. k. prokuratorja, co do wyroku na p. Wilusza, założyła rekurs; p. Górnisiewicz zaś przyjął wyrok wysokiego sądu z powodu, że siedząc 6 tygodni w indagacji, woli 2 tygodnie po wyroku odsiedzieć, aniżeli na rekurs czekać znowu może drugie 5 tygodni w inkwizycyjnym areszcie.

Częśc urzędowa.

— Z fundacji śp Ponińskiego rozdane będą d. 24. czerwca r. b. w drodze losowania dwie premie, jedna o zł. 600, a druga o 300 złr., jako wyposażenie zamęścia dla ubogich dziewczat.

— Z fundacji śp. Jana Antoniego Łukiewicza wynosi przeznaczona kwota do losowania dnia 24. czerwca r. b. w celu wyposażenia sieroty przypadającego zł. 2350 w. a.

Jedno i drugie losowanie odbędzie się przed południem w kaplicy św. Zofii we Lwowie.

— Lwowska Izba Adwokatów ukonstytuowana na podstawie prowizorycznej ustawy z dnia 16. sierpnia 1849 L. 364 D. p. p. i statutu przez Wysokie c. k. ministerjum sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 17. czerwca 1862 L. 4734 przyjętego, podaje do wiadomości powszechnej członków swoich i mieszkania ich:

Członkowie wydziału:

1. Dr. Smolka Franciszek, prezes izby adwokatów i wydziału tejże, pod l. $147^2/_4$ przy ulicy pojezuickiej.
2. Dr. Tarnowiecki Marceli, zastępca prezesa, pod l. $688^2/_4$ przy ulicy frenelowskiej.
3. Dr. Czajkowski Jan, pod l. $147^2/_4$ przy ulicy pojezuickiej.
4. Dr. Gnoiński Michał, pod l. $114^2/_4$ przy ulicy frenelowskiej.
5. Dr. Kabath Maurycy, pod l. 346 m. przy ulicy teatralnej.
6. Dr Madejski Marceli, sekretarz wydziału pod l. 371 m. przy ulicy wałowej.
7. Dr. Pfeiffer Emil, sekretarz wydziału pod l. $547^2/_4$ przy ulicy szerokiej.
8. Dr. Rajski Tomasz, pod l. $625^1/_4$ przy ulicy pojezuickiej.
9. Dr Rodakowski Zygmunt, pod l. 138 m. przy ulicy wyż. dominikańskiej

10. Dr. Blumenfeld Emanuel, pod l. $672^2/_4$ przy ulicy majerowskiej.
11. Dr. Czemeryński Ignacy, od l. 82 m przy ulicy małej krakowskiej.
12. Dąbczański Antoni, pod l. $285^1/_4$ obok zakładu Ossolińskich.
13. Dr. Duniecki Józef, pod l. 101 m przy ulicy niższej ormiańskiej
14. Dr. Fangor Jędrzej, profesor wszechnicy pod l. $725^1/_4$ na przedmieściu halickiem.
15. Dr. Hofman Kornel, sekretarz izby adwokatów pod l. $415^1/_4$ przy ulicy Chorążczyzniańskiej.
16. Dr. Hönigsmann Oswald, pod l. $638^2/_4$ przy ulicy majerowskiej.
17. Dr. Jabłonowski Jan, pod l. 283 m. przy ulicy wałowej
18. Dr Koliszer Juljusz, pod l. $616^2/_4$ przy ulicy Sykstuskiej.
19. Dr. Kratter Ferdynand, p. l. $115^2/_4$ przy ulicy Frenelowskiej.
20. Dr. Landesberger Maksymiljan, p. l. 32 miasto.
21. Dr. Madurowicz Jan, pod l. $454^1/_4$ na przedmieściu Halickiem.
22. Dr. Mahl Maurycy, pod l. 358 m przy ulicy Teatralnej
23. Dr. Malinowski Józef, p. l. 147 m przy ulicy Krakowskiej
24. Dr. Malisz Karol, pod l. 74. miasto przy ulicy Krakowskiej.
25. Dr. M ly Karol w Żółkwi
26. Dr. Menkes Oswald, pod l. 310 m. plac Marjacki.
27. Dr. Natkis Izrael, p. l. $629^1/_4$ przy ulicy Sykstuskiej.
28. Dr. Onyszkiewicz Rudolf, pod l. $897^1/_4$ przy ulicy św. Jańskiej.
29. Dr. Polański Teodozy, p. l. $629^2/_4$ przy ulicy Sykstuskiej.
30. Dr. Rechen Adolf, p. l. 31 m. plac Katedralny.
31. Dr. Roinski Emanuel, sekretarz izby, pod l. 19 m. plac Marjacki.
32. Dr. Śmiałowski Szczęsny, pod l. $149^2/_4$ przy ulicy pojezuickiej.
33. Dr. Starzowski Tadeusz, pod l. $114^2/_4$ przy ulicy frenelowskiej.
34. Dr. Tustanowski Michał, pod l. $693^2/_4$ przy ulicy frenelowskiej.
35. Dr. Wszelaczyński Leon, pod l. 342 m. plac marjacki.
36. Dr. Żminkowski Antoni, pod l. $183^2/_4$ przy ulicy niższej Karola Ludwika

Wszelkie zmiany, jakieby w tym składzie później zaszły, wydział do wiadomości podawac będzie.

Z Wydziału Lwowskiej izby Adwokatów.
Lwów dnia 11. czerwca 1863.

Dnia 16 czerwca odbyło się 41 losowanie listów zastawnych galicyjskiego stan. Towarzystwa kredytowego za sumę 154 465 złr., przy którem następujące listy zastawne wyciągnięte zostały:

Seryi I. sztuk 2, nra: 351, 427 wartości 20 000 zlr.

Seryi II sztuk 4, nra: 108, 455, 476, 571 wartości 20.750 złr.

Seryi III sztuk 82, nra: 711. 766. 1383, 2271. 2314, 2362, 2948, 3073. 3148, 3327, 3688, 4515, 4571. 4941, 5069, 5101, 5177, 5521, 5812, 6178. 6305. 6769. 6857, 6933, 7015, 7040. 7447, 8357. 8519, 8858. 8929, 9255, 9171. 9564. 9604. 9665. 9856. 10 343. 10 765, 10.819. 10 948, 10 952, 10 995, 11.057. 11 118. 11.167. 11 185. 11.255. 11 339. 11 347. 11 365. 11.390. 11 402. 11.442, 11.471. 11 527. 11 587. 11 675. 11 630. 11.825. 11 902. 12 274. 12 455, 12 573, 12.627. 12 923, 12 980. 13.016. 13 164. 13 212. 13.270, 13 294, 13 331, 13 716, 13 737, 13 741, 13 756, 13.914. 13 925, 14 008, 14.085, 14.151, wartości 83 900 zlr.

Seryi IV. sztuk 36, nr: 153. 348, 531. 627. 638, 697. 1153, 1517. 1765. 1916. 1966, 2095, 2199, 2620, 2 82. 3552, 4069. 4213, 4326. 4452, 4469, 4565. 4761. 4834. 4851, 4855, 4871, 4968. 5115, 5186, 5214. 5245, 5525, 5626. 5689. 5722. wartości 18525 złr.

Seryi V. sztuk 109, nra: 100. 461, 566, 756. 1085. 1127. 1223, 1255. 1287, 1402. 1760, 2212, 2386. 3293, 3395, 3553, 3667, 4280, 4468, 4743. 4797, 4889, 4936. 5111. 5222, 5245. 5281, 5410, 5740, 5808, 5980. 6176. 6400, 6551. 6848, 7024, 7051, 7163, 7358, 7404, 7559, 7666. 7708, 7756. 7878, 7939, 8062, 8308, 8309. 8616. 8669. 8848. 9253. 9396. 9537. 10 016. 10 298, 10.347, 10.372, 10 465, 10 520 10.708. 10 822. 10 847. 10.939. 11 205, 11.349, 11.463. 11 518, 11 867, 11.910, 11.947. 12 063, 12096. 12.101, 12 157. 12 165, 12 216, 12 620, 12.758. 12 791, 12 819, 12.868. 12 870, 13 057, 13 165. 13 282, 13 494. 13 500, 13 532, 13 899, 13.947, 13 974. 14 033. 14 199, 14 551, 14 579. 14 582. 15 016, 15 250, 15 428, 15.455. 15 459. 15.465, 15.476, 15 705 15 742, 15 917, 16.003, wartości 11.290 złr. Razem 154 465 zlr.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzyst. kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy wyszczególnionych powyżej listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału w pełnej imiennej wartości dnia 31. grudnia 1863, lub później do kasy Towarzystwa we Lwowie zgłosili; ponieważ opłata prowizji od tych listów zastawnych z wymienionym dniem 31. grudnia 1863 ustaje. przeto kupony, któreby za dalszy czas wypłacone były lub brakowały, od kapitału wylosowanego listu zastawnego potrącone zostaną.

Wypłatę wylosowanych listów zastawnych uskuteczniają w zastępstwie Towarzystwa kredytowego także następujące domy handlowe: Franciszek Antoni Wolf w Krakowie, Halberstam i Nirenstein w Brodach, Leopold Kronenberg w Warszawie, Maurycy i Hartwig Mamroth w Poznaniu, Kendler i spółka w Wiedniu. Michał Kaskel w Dreznie, bracia Bethmann w Frankfurcie, n. M. Mendelsohn i bracia w Berlinie. Ignacy Leipziger i spółka w Wrocławiu, i Leopold Lagmel w czeskiej Pradze.

Przyjechali dnia 16. czerwca.

PP. Mniszek A. ze Stubienka, Wolański E z Czarnokoniec, Rulikowski S. z Szychowiec. Zagórski W. z Podburza, br. Lewartowski A. z H czowa, Bentkowski W. z Kijowa, Chmielowski J. z Podola. Raciborski N. z Czernelicy. Milano A. z Tryestu, Tatarowicz T. z Lublina, Łukasiewicz G. z Prylipczy, Terlecki J. z Smolnik, Lencewicz E z Sulimowa. Koszowski S. z Krowicy. Layer T. z Strzelisk, hr. Łączyński H. z Dmitrowiec, Szaszkowski I. z Wołynia.

Wyjechali dnia 16 czerwca.

PP. Wisniewski H. do Dobrzan, Urbański R. do Dobrosina, Petrowicz K. do Wołostkowa, Janocha J. do Tarnowa, Osmulski, W. do Góry, Nowaczyński E do Dydiatycz, Truskolawski L. do Streptowa, Janicki W. do Stubna, Łopuszyński T. do Juszkowic' Dworzak J. do Niawszyna, Maresz A. do Złoczowa.

Kurs lwowski, z dnia 16. czerwca.	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	22	5	26
Dukat cesarski	5	24	5	30
Moskiewski półimperyal	9	3	9	15
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	76
Pruski talar kur.	1	64	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	38	76	—
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	25	79	88
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	33	74	13
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	68	81	43
Akcye kolei żel. gal (bez kuponów)	194	—	196	50

Kurs wiedeński, z dnia 16 czerwca.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	35
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	193	60
Londyn 10 funtów sterlingów	110	90
Losy z r. 1860	99	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	28
Srebro za 100 zł. w austr.	110	25

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz 5 min. 10 rano — o godz. 5 min 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.